№ 134. Warszawa. Niedziela 12/24 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pr[illegible] Królestwie z pr[illegible] 12 (złp. [illegible] (złp. [illegible] Kro- [illegible] 4 ro- [illegible] za k- pert

Jutro ŚŚ. Grzegorza VIIgo i Urbana PP. Wschód słońca o g. 3 m. 54.—Zach. o g. 8 m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. cie. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 caii 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Benedyktowi *Hermanowi*, Ludwikowi *Jabłkowskiemu*, Teofilowi *Poczyńskiemu*, Stanisławowi *Dacewiczowi* i Michałowi *Boguckiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— Ludwik *Stockmar*, kontroller kassy głównéj pocztowéj, przeniósł się do wieczności w dniu 11 (23) Maja w wieku lat 40. Pozostała siostra zaprasza kollegów i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok jego z kaplicy szpitala ewangelickiego przy ulicy Mylnéj, na smętarz tegoż wyznania w dniu 13 (25) Maja, w poniedziałek, o godzinie 6éj po południa odbyć się mającéj.

Korrespondencja Kroniki.

Z Powiatu Mławskiego.

(Spóźniona).

(Dokończenie.)

Wracając się do samego miasta. muszę wspomnieć o znakomitościach, udolności i nieudolności nawidzających to miasto, jako ognisko życia całéj tutejszéj prowincji. Chociaż to Mława nie łączy się szossą z żadnem znaczniejszem miastem, (dopiero roku tego ma być ukończona szossa do Płocka) jednak znakomitości artystyczne są dla niéj czasami łaskawymi gośćmi. Do pierwszorzędnych artystów łaskawych na naszą okolicę wliczamy pana Kazimierza Ładę. Grał on w kościele na dochód miejscowego szpitala, damy kwestowały i spora summka uzbierała się dla biednych. Ta bezinteressowna ofiara artysty, była odwdzięczeniem się za doznaną uprzejmość jaką go tu wszyscy otaczali. Następnie pan Kazimierz Łada także na dochód szpitala dawał koncert w Przasnyszu. Nareszcie obywatele powiatu Mławskiego, pragnąc bliżéj poznać się z artystyczną grą p. Kazimierza Łady, zaprosili tegoż do Mławy. Artysta czyniąc zadość ogólnemu życzeniu dał w tem mieście koncert w d. 5 maja.

Od sztuki muszę przejść do kuglarstwa.

Ciągle nawiedzani jesteśmy od komedjantów i kuglarzy niemieckich; wszyscy oni odbywają u nas kwarantannę, szkoda tylko że nie głodową. Mieliśmy niedawno aż trzy towarzystwa, popierające duchem i ciałem sztuki piękne. Jedno z nich pokazywało figury woskowe, przedstawiające Świętych Pańskich. Podobne figury i widowiska nie powinny być u nas pod żadnym pozorem tolerowane, bo są one największą profanacją historji Pisma świętego, któréj każdy niechrześćjanin może urągać, patrząc się na figury umieszczone w budzie, na publicznym placu.

Drugie znowu towarzystwo składało się z artystów łamanych i sztywnych, pokazywano bowiem sztuki herkulesowe i obrazy z żywych osób; nadto, zadziwiali nas umiejętnościami akrobatycznemi, pneumatycznemi, gumelastycznemi i tym podobnemi tycznemi doskonałościami. Ale prawdę i niemcom oddawszy, obrazy z żywych osób nieźle się udały, to też sala widowiska była zawsze zapchaną. Niektórzy utrzymywali, że posągowość była doskonale zachowaną, a osoby zdawały się być martwe i z kamienia — ważne pytanie, czyby kto z téj publiczności, co patrzyła na martwe niemeczki, chciał dla prawdziwych skrystalizowanych skamieniałości, poświęcić po kilka rubelków??

Wszystko by to były dobre te kuglarstwa, gdyby nie przekonanie fatalne, że niby kuglarze chodzą na głowach, a my na nogach, gdy zupełnie przeciwnie się dzieje; boć najwyraźniéj my chodzimy na głowach, czego najlepszym dowodem są nasze wywrócone kieszenie, z których się wszystkie pieniądze wysypały: niemcy pieniądze zbierają, a my nie śpieszym się stanąć na nogach i kieszeniom nadać właściwe położenie, zabezpieczające nas od narzekania na biedę. Nie stosuję ja tego do prowincjonalnych mieszkańców, bo ci w braku rozrywki, muszą się czemkolwiek bawić, zwłaszcza jeżeli to z niewielkim kosztem jest połączone, — ale wprost wymierzam do was warszawiaków. Niezasłaniajcie się tem, że u was na przedstawieniach z żywych osób i ...., kobiety wychodziły z lóż swoich, a u nas nikomu ta myśl do głowy nie przyszła: bo to bieda, że my naprzód lóż nie mamy, a potem, nie jesteśmy tak jak wy doświadczeni, którzy dobrze wiecie, że pokrzywa w niewłaściwéj porze zerwana, ogromnie parzy. Ale przyznajcie, że protegujecie silnie kuglarstwa, skoro my za was, przed lada wędrującym z maszyną w całem ciele, ogromnie wstydzić się musimy. I tak, ostatni przedstawiciele obrazów z żywych osób, zapytani dokądby jechali? — odpowiedzieli nam śmiało, że przez Płock prosto do Warszawy.

— Zapewne panie Crosso (właściciel osób posągowych) na jakim placu będziesz dawał swoje przedstawienia w Warszawie? — zapytał ktoś z obecnych. A pan dyrektor obrażony zawołał:

— A czy to ja nie doktór? a czy to ja pięknych rzeczy nie potrafię? a czy to ja nie każę sobie płacić po 1, 2 i 3 ruble?? A czy to Warszawa nie ciekawa???!....

— Ciekawa, ale nie na takie głupstwa; my was przyjmujemy, bo nie mamy co lepszego; ale stolica? — odezwało się kilku dotkniętych czelnością pana doktora.

A on jak zaczął sypać historje o téj stolicy, jak zaczął wymieniać nazwiska licznych niemców, którzy rzeczywiście z Warszawy wywieźli ogromne, za swe kuglarstwa, pieniądze, tak my ze wstydem musieliśmy ustąpić, a doktór jeszcze zawołał:

— Usłyszycie niedługo panowie, jak ja w Warszawie na rogach ulic będę wisiał czerwonemi literami.

I doktór zwycięzca poszedł do swoich i kazał szyć kostiumy polskie, któremi chce was zachwycić. Te kostiumy w pojęciu niemców są ogromną na nas wędką i poniekąd bardzo słuszną i wywąchaną instynktem germańskim doskonale. Szczęściem tylko że te kostiumy są tylko parodją naszych dawnych i dzisiejszych nacjonalnych strojów, a nie poprawiajmy ich w tem, owszem cieszmy się, że suknia polska nie spoczęła jeszcze jak się należy, na żadnym karku pajaca i hecarza.

Litości! litości więc warszawianie! nie wpro-

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(*Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.*)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(*Ciąg dalszy*).

— Nie będę się z tobą sprzeczał boś ty królewno kobieta — przemówił pięknie wychowany rycerz. — Ale nie odstąpię swego przekonania że potop będzie i my wszyscy w nim zginiem!

Teraz królewna podniosła się z tronu i przystąpiła do rycerza, chcąc go na swoją stronę przeciągnąć.

— I za cóżby nas Bóg miał karać?

— Za grzechy powiadają, za grzechy ogromne jakich się dopuszczamy.

— I cóż tak znowu grzeszymy?

— Rozwiązłość ma być grzechem powszechnym całego świata.

— I ty piękny rycerzu miałbyś obawiać się kary za rozwiązłość? — powiedziała królewna pieszczonym głosem i spojrzała z zapałem w oczy rycerza, a ten aż cofnął się ku ścianie, tak go te oczy parzyły i rzekł:

— Jeśli tak jest jak mówisz królewno, to może ja ujdę potopu?

Królewna widząc już wahanie się rycerza, przystąpiła bliżéj do niego, oblała go ognistem spojrzeniem i swym odurzającym oddechem.

— Tyś piękna królewna, ale długo służyć ci nie mogę. Wanny i sukni nie przyjmę, muszę więc ztąd odejść, — powiedział rycerz czując że może upaść pod czarodziejstwem królewny.

— Nie zostaniesz z nami rycerzu? — zapytała królewna i brzeg jéj szaty spoczął na sukni rycerza.

— Zostać nie mogę; im daléj będę od złéj wieści, tem spokojniejszą będzie ma dusza, — upierał się rycerz, ale szaty królewny nie zsunął ze swego ciała.

— Tyś za młody rycerzu i za urodziwy żebyś się miał lękać potopu, to tylko przywidzenie. Patrz jam młodsza od ciebie i słabsza jako kobieta, a nie wierzę w żadne potopy — powiedziała królewna i tak czarująco się wygięła, że rycerz gdy na nią spojrzał zadrżał i cofnął się.

— U mnie żadne niebo, żadna potęga z wysoka nie potrafi nikogo ukarać, jam tu wszechwładna. Rycerzu zostań: a ta ręka i pieścić i bronić cię będzie — zaszemrała królewna i wzięła za rękę rycerza.

Rycerz wtenczas zapłonął cały, jakaś gorączka palić go poczęła, tarł czoło, łapał się za piersi, ale wszędzie tylko ogień, tylko miłość. A gdy królewna odchodząc do bocznych komnat, gorący oddech puściła na twarz jego, zawołał wtenczas:

— Prowadzić mnie do kąpieli!

I rzucił się na ręce służby.

Niedługo powrócił do sali tronowéj ale już pierś jego nie okrywała stal żadna tylko miękka koronka; włosy jego nie lśniły kurzem i potem, ale wonniały aromatem zamorskim — w postaci jednak miał dość spokoju, zdawało się wracał do dawnéj rycerskiéj myśli.

Lecz nagle spojrzy w zwierciadło i widzi postać królewny, ale postać odartą ze wszystkich tajemnych obsłon nieznośnych dla młodego oka. Rycerz poskoczył do lustra, chciał rękami schwycić postać królewny, ale schwy-

wadzajcie nas więcéj w podobny ambaras (wstyd, po dawnemu), bo jeśli dłużéj jeszcze protegować będziecie [illegible]kie kuglarstwa, my was naśladować pr[illegible]artyści znakomici, przybywający [illegible] zmieniać teatralne podłogi, aby swyc[illegible]nych stóp nie krzyżować ze śladami [illegible]ujanckich karków.

Na zakończenie tych nowin artystyczno-antypodowych, powiem wam, że miewamy u siebie często i trupy aktorów. Trupy dobre cenić i wspierać potrafimy, a dowodem tego jest p. Okoński, który kilkakrotnie wracając do nas, zawsze sowicie był nagradzany za swoje usiłowania. I teraz mieliśmy trupę aktorów: ale to też była prawdziwa, bez żadnéj przenośni, trupa. A szkoda, kawalerowie dramatyczni czerstwe i zdrowe chłopaki, zdatni są na silnych a ręcznych robotników; a panny dramatyczne blade z nędzy i ostatniego zaniedbania, zawsze jednak młode i dorodne, powinnyby zejść z pola dramaturgji na pole gastronomji; cała trupa opuściła nas nareszcie, dawszy wprzód fajerwerki na wodzie i pod wodą (sic). Jak żyją ci artyści, zkąd biorą na odzienie i pokarm, trudno i straszno odgadywać, to tylko pewna, że podobne towarzystwa wędrujących aktorów, gdyby zostawały pod ścisłą kontrollą i pewnym nadzorem połączonym z opieką, mogłyby bawić bardzo korzystnie publiczność prowincjonalną, a tak są tylko przenośnemi obozami zepsucia i wszelkiéj demoralizacji.

Główny handel u nas zasadza się na drzewie, zbożu i okowitce. Pierwsze dwie kwestje odkładam do następnéj korrespondencji, teraz wspomnę tylko o trzeciéj. *T.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 20 Maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, pan Fagan zaproponował bill znoszący pewne opłaty specjalne dla duchowieństwa irlandzkiego i rozciągający do katolików podatek pobierany na utrzymanie kościoła protestanckiego.

Po rozprawach w których wzięli udział lord Palmerston i lord John Russell przemawiając za bilem, tudzież pp. Thesiger, Walpole i Napier, którzy powstawali przeciw temu bilowi, został on przyjęty większością 130 głosów.

W Izbie lordów bill w przedmiocie rozwodów, proponowany przed rząd, został przyjęty większością 29 głosów.

Wczoraj Izba niższa wotowała budżety marynarki zaproponowane przez sir Ch. Wood.

Pierwszy lord admiralicji oświadczył, iż marynarka francuzka jest prawie na stopie równości z angielską. To oświadczenie rozbroiło opozycję która miała ochotę zarzucić niejedno budżetowi, ale skończyło się na tem, iż nawet admirał Napier zganił ministra że za nizko obliczył budżet wydatków.

Calais 19 Maja. Hrabia Persigny, ambassador francuzki w Londynie, odpłynął dziś wieczorem z małżonką i córkami swemi do Douvres, paropływem pocztowym angielskim.

Marsylja 19 Maja. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 11 b. m. nie zawierające nic ważnego. Z Damaszku donoszą, że cena jedwabiów podnosi się, a z Brussy to samo dowiadujemy się o cenach wełny.

Wiadomości z Aten donoszą, że zbiór oliwek i zboża zapowiada się w najpomyślniejszym sposobie. Rozynki koryntckie zupełnie tego roku wolne są od zarazy i zbiór będzie pewnie o jednę trzecią wyższy niż w roku zeszłym.

Admirał Bouet Villaumez przybył do Pireus.

Bardzo burzliwe rozprawy miały miejsce w senacie w przedmiocie zażądanego przez to zgromadzenie aresztowania jednego dziennikarza, a który ukrywa się w domu jednego z senatorów.

Senat odroczył tę sprawę na czas nieograniczony. *(Ind. Belge).*

AMERYKA.

New-York 5 Maja. Jak szampan który je wywołał, tak też prędko wyszumiało nienaturalne uniesienie brata Jonatana dla John Bulla i nie zostawiło nawet żadnego śladu po sobie. Po tchnącéj pokojem przemowie lorda Napier, dwa narody zaczęły się na nowo wzajemnie nienawidzieć z równą serdecznością jak dawniéj.

Zdaje się zresztą że ambassador angielski bardzo się omylił w ocenieniu uczuć szlachetnego lorda, który zajmuje »pierwsze miejsce w radzie i w sercach anglików« bo inaczéj jakże to zrozumieć że właśnie w chwili kiedy reprezentant królowéj Wiktorji oświadczał publicznie, iż nie istnieje i nie może istnieć żadna rzeczywista trudność między temi dwoma krajami, pierwszy minister tejże królowéj odmówił ratyfikowania traktatu uważanego za najkorzystniejszy przez ambassadora Anglji.

Wiadomość ta spadła w Washington jak uderzenie piorunu, a przyjętą została w rozmaity sposób. Pan Buchanan potrząsa smutnie głowę, lord Napier wzniósł oczy do nieba; jenerał Cass i jeden z ambassadorów zacierali ręce z zadowoleniem, minister francuzki założył ręce na piersiach, a dzienniki które nie wiedzą już o czemby mówić, rzuciły się chciwie na tę wiadomość i zaczęły ją szarpać pazurami i zębami.

To odwet za usunięcie ztąd pana Crampton mówią jedne; to wina stronników niewolnictwa powiadają drugie. Należy wyprawić Auto da fe z traktatów Clayton-Bulwer i Clarendon-Dallas radzą trzecie; nie pozwalajmy aby jakiekolwiek europejskie mocarstwo wdawało się w interesa Ameryki środkowéj, wołają zapaleńsi publicyści. Ale wszyscy bez wyjątku, cała prassa jednym chórem, piorunuje przeciw arrogancji i ambicji Anglji.

— Dotąd nieodgadnioną jest historja *zatrucia* czy *zarazy* w *National hotel* w Washington. Dziennik *Pennsylwanja* utrzymuje, że to był zamach na życie pana Buchanan, i dodaje, że prezydent otrzymał listowne ostrzeżenie o niebezpieczeństwie na jakieby się naraził gdyby stołował się w tym hotelu. Dziennik ten czyni tę uwagę, że przypadki słabości wniosły się do tego hotelu razem z nowo obranym prezydentem, odeszły z nim razem i znowu z nim jednocześnie wróciły. Ale czyż podobna przypuszczać żeby dla zabicia pojedynczego człowieka, choćby nim był nawet sam naczelnik rzeczypospolitéj, nieznany truciciel chciał poświęcać życie trzydziestu pięciu osób (tyle dotąd umarło) a narazić je na niebezpieczeństwo u kilkuset innych.

— Dziennik *Pszczoła*, wychodzący w Nowéj Orleanji, oświadcza i bardzo słusznie, że należy skończyć raz z mormonami, którzy w obecnéj chwili stanowią jeden z niemałych kłopotów państwa.

»Utah, mówi ten dziennik, jest to terrytorjum, i jako takie należy nie do mormonów którzy je zamieszkują ale do wszystkich obywateli w ogóle, to jest do rzeczypospolitéj przedstawionéj przez władzę które nią rządzą. Tymczasem mormonowie opanowali to terrytorjum i chcieliby jak się zdaje być tu nieograniczonemi panami. Przez swoje prześladowania wypędzają oni ztamtąd wszystkich emigrantów którzy nie wyznają ich obrzydłych doktryn i którzy nie wierzą w bozką missję Joe-Smith i jego następcy Brigham Young.

Czas już przekonać ich, że *poganie* mają tak samo jak oni prawo osiedlenia się w Utah i że władza cywilna i polityczna rządu rzeczypospolitéj, wyższą jest nad władzę ich apostołów i wielkich kapłanów. Popełnili oni mnóstwo zbrodni i okrucieństw, kazali zamordować ośmiu amerykan w 1853 r., otruli sędziego Shaver, zamordowali ostatniego sekretarza terrytorjum, i nakoniec zmusili nowego sędziego sądu najwyższego, pana Drummond do opuszczenia terrytorjum.

Chodzi tylko o to żeby znaleść odważnego człowieka któryby chciał przyjąć posadę gubernatora w miejsce pana Brigham, który ma czterdzieści żon.« *(Ind. Belge).*

ANGLIJA.

Londyn 19 Maja. Odezwa korony donosząca o blizkiém małżeństwie księżniczki Wiktorji z księciem Fryderykiem-Wilhelmem pruskim, potwierdza nakoniec urzędownie wypadek ten oddawna zapowiedziany. Mowy miane przy téj okoliczności przez lorda Palmerston, lorda Granville, pana Disraeli i lorda Derby, niczem się nie różni od tego co zwykle daje się słyszyć w takich razach. Wyrażają one szczere przywiązanie a nadewszystko uszanowania jakie cały naród okazuje dla królowéj.

Wiadomo jakiego szczęścia używała królowa Wiktorja w stanie małżeńskiem; cnoty i świetne osobiste przymioty młodéj księżniczki i wzajemne uczucia jakie obudziły się między nią i jéj narzeczonym w czasie jego pobytu w Anglji, pozwalają spodziewać się że i pierworodna córka Jéj Król. Mości równie będzie szczęśliwą w przyszłych swych związkach.

— W polityce nieprzestajemy postępować w największéj spokojności i ciszy. Sprawy parlamentowe tak nas mało niepokoją, jakby już wcale nie było parlamentu w Anglji. Wszelkie walki zostają w zawieszeniu, jakoby przez milczące porozu-

---

cił tylko powietrze: przyłożył więc usta do szkła zwierciadlanego i całował same widziadło. Powoli postać królewny obsłaniała się przezroczystemi szaty, aż w końcu okryła się cała białą jak śnieg tuniką, która to się wznosiła to opadała, na piersiach wezbranych namiętnością. Rycerz na te wszystkie przemiany patrzał w szalonym zachwycie, to też gdy królewna weszła do sali, on padł przed nią na kolana, zgiął dumny kark, który królewna swą nogą podeptała. Potem podniósł się z ziemi, postąpił za królewną do tronu, i tam ona szepnęła coś na ucho rycerzowi. Wówczas wszystkie kapele uroczo zabrzmiały, fontanny prysły pod sklepienia złociste, kwiaty w ogrodach nagle zakwitły, a królewna rozkazała służebnym swoim rozpocząć trymfalny a bezbożny taniec.

Nie wiele dni upłynęło od spodlenia się rycerza, a królewna poczęła go namawiać do podróży na około świata, bo chociaż była pewną że nieba dokuczyć jéj nie mogą, chciała jednak wiedzieć czy jest góra wyższa od téj, nad którą panuje. Rycerz zupełnie zniewieściały na wszystko się zgodził; i wyjechali wkrótce w świat szeroki i długi. Rok cały objeżdżali cudze ziemie, a przekonawszy się że góra królewny jest najwyższą nad góry całego świata, szczęśliwi i spokojni mieli się z powrotem do wspaniałego pałacu.

Tymczasem w pałacu pod nieobecność królewny, służba dopuszczała się okropnéj rozpusty i pół roku w niéj upornie przetrwała. — Dopiero gdy tłumy rycerzów z różnych stron schodzić się poczęły do pałacu, a wszystkie wielkim głosem groziły potopem, służba zaprzestała swych zbytków a w bezczynności i bojaźni śmierci, oczekiwała końca swéj trwogi.

Nareszcie pewnéj nocy majowéj ozwały się trąby i kotły na wieżach pałacowych, pochodnie smołowe rozjaśniły puszczę całą, a królewna ze swoim rycerzem uczyniła wjazd do swego pałacu. Zdziwiła się mocno zastawszy wszystkich w spokoju i trwodze, a dowiedziawszy się tego przyczyny, tłumy przybłędów rycerzy wygnała ze swego pałacu, a sama rozkazała nazajutrz przygotować dla wszystkich domowników wspaniałą ucztę.

Tejże samej nocy rycerz ostygły już nieco w zapałach dla swéj królewny, zaczął myślić o potopie; a z jednéj strony uspakajany straszną wysokością góry, z drugiéj lękał się potęgi nieba, od któréj czuł że ludzką mocą nie zdoła się zasłonić. Umyślił tedy oddać się w opiekę djabłu; namówił do tego łatwo i królewnę i natychmiast wyprawiono gońca do pana piekieł, które leżały u podnóża Łysicy. Goniec zapukał we wrota piekielne pierścieniem królewny i wrota natychmiast się otworzyły, i sam najstarszy djabeł wybiegł w przedsienia, aby oddać pokłon królewskiemu pierścieniowi.

— Czy wy mnie wzywacie na jutrzejszą ucztę? — zapytał djabeł wiedzący już o wszystkiem.

— Tak panie djable — odpowiedział goniec — przybywajcie ale strojnie i paradnie, bo jutro uczta jakiéj świat jeszcze nie widział.

— A sam mam przybyć czy z towarzyszami?

— Sam przybywaj, na świecie znajdziesz zawsze godnych sobie towarzyszów, na co te podłości aż z piekieł wyciągać.

— Dobrze więc, zanieś pokłon ślicznéj królewnie i mężnemu rycerzowi, i powiedz że jutro będę im nalewał wino w puhary.

DODATEK.

mienie się między stronnictwami i widocznem jest że ministrowie unikają dotknięcia jakiejkolwiek kwestji któraby mogła wywołać agitację. Bill o emancypacji żydów odroczony jest na czas po Zielonych świątkach, a żadna inna kwestja zasady mająca cokolwiek chociaż politycznego charakteru, nie jest wpisaną na porządku przedmiotów. Opozycja zachowuje milczenie jakiego nie ma jeszcze przykładu w naszych rocznikach parlamentowych, przynajmniéj w początkach posiedzeń. Lord Palmerston działał tak energicznie, że uniknął wszystkiego coby mogło wystawić jego działalność na próbę.

Jedyna tylko pozostaje kwestja, wydatków publicznych, jest to jedyne pole na którem opozycja mogłaby wystąpić jako stronnictwo, ale naczelnik gabinetu będzie także wszelkich środków używał aby niedopuścić na tem polu walki, która mogłaby być niebezpieczną. Za dwa tygodnie kwestja ta zostanie zdecydowaną, a charakter tegorocznych posiedzeń będzie mógł być wyraźnie określony. Jednakże teraz już można nieledwie z pewnością przepowiedzieć, iż nie zobaczymy na nich żywéj agitacji parlamentowéj.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 19 Maja. Zdaje się potwierdzać że król bawarski przyjął poutnie pewien rodzaj pośrednictwa między mocarstwami zachodniemi i rządem neapolitańskim, a chociaż to nie jest głównym celem obecności króla Maxymiljana we Francji, sprawa ta na lepszéj jest drodze niż pacyfikacja nad którą pracują co do stosunków dziś nieprzyjaznych między Austrją i Piemontem. Smutna to rzecz że *status quo* między temi dwoma państwami nie ulega dotąd zmianie.

— Wkrótce oczekujemy w *Monitorze* noty, która potwierdzi urzędownie ostateczne załatwienie kwestji Neuszatelu. Szczegóły otrzymane dziś w autograficznéj korespondencji austrjackiéj uzupełniają i rozwijają szczegóły jakie mieliśmy z różnych źródeł co do rozwiązania tej kwestji i co do udziału jaki w niéj przyjął Cesarz Napoleon przez osobistą inicjatywę któréj organem był najbliższy mu książe jego rodziny. Wkrótce konferencja zostanie zwołana ostatni raz w celu uświęcenia tego rozwiązania sprawy przez podpisy pełnomocników naznaczonych do jéj negocjowania. Dziś biega wieść, ale naturalnie nie można jéj uważać za zupełnie pewną, że po ukończeniu ostatecznym téj tak długo ciągnącéj się sprawy, król pruski sam ma przybyć do Paryża.

— Feruk-Chan uda się do Fontainebleau, dla podziękowania Cesarzowi za jego uprzejmą pomoc w załatwieniu nieporozumień między Anglją i Francją. Utrzymują że szach, chociaż stanowczo zatwierdził traktat o którym mowa, przedstawia jeszcze niejakie dodatkowe życzenia, które roztrząsane będą po przyjacielsku; jednakże nie ma w téj sprawie już nic takiego, coby mogło zostawiać najmniejszą obawę względem utrzymania pokoju. Ustanowienie nowych konsulów europejskich w Persji, będzie przedmiotem osobnéj umowy.

— Baron Gros nie opuścił jeszcze Paryża jak to mylnie doniesiono, wprawdzie ambassador nasz wraz z osobami swojéj missji oddał już pożegnalne wizyty, ale nie sądzą żeby fregata *Audacieuse* odpłynęła przed dniem 25tym b. m. Lord Elgin przybył do Alexandrji w dniu 11tym b. m. paropływem *Caradoc*, udając się do Singapore, gdzie jak wiadomo ma się zejść razem z baronem Gros.

Zapowiedziano już że wielki bal ma być dany w pałacu miejskim na cześć króla bawarskiego. W dniu 25tym maja wielki przegląd odbędzie się także na cześć tego monarchy na polu Marsowém. Dziś jest wielki obiad w prefekturze Sekwany dla znakomitych rossjan obecnych w Paryżu.

— Jenerał Rougel dyrektor jeneralny artylerji w Mexyku, przybył do Paryża.

— Wielka liczba wychodców węgierskich zgłasza się do ambassady austrjackiéj po paszporty, żeby korzystać z amnestji ogłoszonéj przez Cesarza Franciszka Józefa.

— Biura ciała prawodawczego, chociaż już tylko ośm dni trwać mają posiedzenia, mianowały dziś jeszcze kommissarzy do pięciu czy sześciu projektów praw. Wprawdzie są to projekta praw miejscowego interessu, jednakże potrzebują one czasu do narad, rozpraw, zdania raportu, rozdania go i nakoniec głosowania praw. Na to wszystko bardzo jest mało czasu.

Następnie ciało prawodawcze na publiczném posiedzeniu roztrząsało w dalszym ciągu budżet.

— Zapewniają że rada stanu zgadza się zupełnie z ciałem prawodawczem i kommissją marynarki co do potrzeby zkoncentrowania wjednym porcie całéj exploatacji paropływów zaatlantyckich. Rozwiązanie to tak jest logiczne, że stało się koniecznem i nieuniknionem. Pozostaje już tylko wybór portu, w którym wyłącznie mają być pomieszczone biura zarządu, warsztaty i t. d., tego ważnego przedsięwzięcia.

— Senat utracił w tych dniach dwóch członków, pana Pastoret i pana Vieillard. Wiadomo że w czasie słabości tego ostatniego, Cesarz umyślnie przyjechał z Fontainebleau aby go odwiedzić.

— Nie wiadomo dotąd za czyją to poradą Papież zdecydowałsię zwiedzić swoje państwo, a mianowicie legacje, których położenie nieraz już przedstawiane było jako bardzo bliskie nędzy. Wiadomo że z tego powodu wielkie mnóstwo petycji pochodzących z różnych miejscowości państwa rzymskiego, dochodziło ciągle do Ojca Swiętego. Głowa kościoła katolickiego ograniczała się jednak na przyrzeczeniach, że pomyśli nad uczynieniem zadość życzeniom tak wyraźnie objawionym w tych licznych adresach.

Dla powodów znanych z innéj strony, spełnienie tych przyrzeczeń, opóźniało się przez długi czas.

Ale gabinety Wiednia, St. James i Tuileries, a szczególnie dwa pierwsze, wystąpiły jak zapewniają z bardzo nalegającemi prośbami do Papieża, aby nakoniec dał się nakłonić na zwiedzenie legacji, żeby osobiście i naocznie mógł sobie zdać sprawę z potrzeb i cierpień tamtejszych ludności i przedsięwziąć potrzebne środki dla polepszenia tego stanu rzeczy niepokojącego całe państwo rzymskie a nawet Europę.

Przekonywamy się że Jego Swiętobliwość ocenił całą trafność tych przedstawień trzech wielkich mocarstw.

— Dowiadujemy się że rząd sardyński przyzwał pana Buoncompagni telegrafem z Florencji do Turynu, co zdaje się potwierdzać stanowczo przypuszczenie, że ten minister posłany zostanie do Bolonji dla złożenia hołdu Papieżowi. (*Ind. Belge*).

W Ł O C H Y.

Od granic Romanji 13 Maja. Podróż Piusa IXgo po prowincjach, jest zawsze przedmiotem wszystkich rozmów. Najszczególniejsze są przypuszczenia co do celu i zamiarów podróży Papieża. To tylko możemy za pewność powiedzieć, że Ojciec Swięty opuścił Rzym na długo, że wywiózł z sobą orszak przeszło sześćdziesięciu ludzi, i że w Bolonji czynią przygotowania nietylko na pomieszczenie Papieża ale i na rozlokowanie biur i ministrów.

Ojciec Swięty był 8go b. m. w Assis, 9go w Perusa, a 12go w Macerata. W Lorecie oczekiwano na niego 12go, a w Sinigalji 20go b. m. W tém ostatniem mieście gdzie się urodził, Pius IXty ma przez kilka dni zabawić; mieszkać będzie w pałacu swojéj rodziny, palazzo Mastai. Miasto wyznaczyło 6000 skudów (8000 rs.) na wydatki przy téj okoliczności. Spodziewa się ono uzyskać przywiléj na wolny port i dom schronienia dla ubogich. Z Sinigalji Ojciec Swięty odbywać będzie dalszą podróż po Romanji aż do Imola, swego dawnego biskupstwa a ztamtąd uda się do Ravenny i Faenzy. Nakoniec w początku czerwca przybędzie do Bolonji, gdzie pozostać ma do września.

Mgnor Amici jeneralny gubernator czterech legacji, wyjechał z Bolonji 6go b. m. udając się na spotkanie Ojca Sgo, którego znalazł w Assisi. Po długiem posłuchaniu ksiądz Amici powrócił do Bolonji i wydał rozkazy poprowadzenia jak najpospieszniéj rozmaitych potrzebnych robót. Wyznaczono kommissję do kierowania temi wszystkiemi przygotowaniami, ale członkowie powołani do jéj składu, nie chcieli się podjąć téj missji bez zatwierdzenia planów wszelkich robót przez radę municypalną i wskutku tego wszystko wykonywane będzie pod dyrekcją rządu.

Pius IXty rezydować będzie w Bolonji w *Palazzo Publico*, to jest w pałacu rządowym. Biura sekretarjatu, legacji i kongregacji, tudzież policji prowincjonalnéj, mają służyć na pomieszczenie orszaku papiezkiego i na biura dla ministrów, którzy się sprowadzą do Bolonji. Przygotowują także *villa legatizia di San Miguele in Bosco*, prześliczną willę w okolicach Bolonji.

Zapewniają że z okoliczności téj podróży Papież ogłosi amnestję polityczną i reformy które uzna stosownemi.

Wielki książe Toskański, książe Modeny, księżna Parmy i arcy-książe Maxymiljan jeneralny gubernator Lombardji, przybędą odwiedzić Papieża w Bolonji, co dało powód do pogłoski, że będzie kongres rozmaitych monarchów włoskich, w celu

---

— Tylko nie zdradźcie naszéj królewny bo królewna i w djable lubi wierność — powiedział goniec, wsiadł na łopatę z ptasiemi skrzydłami, i podleciał w górę.

Natychmiast zaproszony pan piekieł kazał wynieść z piwnic swoich ogromną bryłę złota, a wszystkich uczciwych ludzi, którzy za to że przy żłobie stali a nie jedli, zapędził do pracy; kominy i piece buchły piekielnym ogniem, kłęby dymu zalały komnaty, a w wielkich kotłach poczęło się przetapiać złoto, z którego miał być ukuty frak balowy. — Wszystkich próżniaków spędził do rozplątywania jedwabiu, z którego miano uszyć najpodlejszą część odzienia. — Wszystkich przedajników i zdrajców zagnał do roboty rękawiczek i maski. Wszystkim łakomcom kazał ważyć brylanty i drogie kamienie, mające przyozdabiać balowe odzienie. Wszystkim wielkim ludziom, którzy największym swoim rozumem najwięcéj nabroili na świecie, kazał mózgiem czyścić ogromne buty, uszyte przez tych, którzy za życia wszystkim podłe buty szyli. A tchórzom, zniewieściałym i nędznym dzieciuchom, kazał próbować broń palną, ostrzyć szable i wecować brzytwy. Tak to pan piekieł chciał wystąpić strojnie i starannie, w obliczu królewny.

Nazajutrz pałac królewny przemienił się w krainę czarów, na ścianach tylko same gwiazdy i słońca, w oknach same mirty i lilje, aleje, sady i jeziora, buchały ogniem wonnym bo zaprawionym aromatami. A tron królewny był wykuty z jednéj bryły djamentu, a podnóżek jego i posadzka całéj sali ułożona była z samych ptasich dziobków i mysich pazurków. A wszystkie drogi, wszystkie przesmyki górzyste, wyłożone były skórami lisów i lampartów, których jeszcze wielka moc przy życiu została.

Niebo zawstydziło się takiéj ziemskiéj pyszności, bo słońce zaledwie weszło, upadło zaraz w jezioro, a czarne zazdrośne chmury pokryły cały firmament.

Las zaszumiał, ziemia zajęczała, drzewa ustąpiły z miejsc swoich, i z ognistego słupa wyskoczył pan piekieł, który bogactwem swego stroju zaćmił całą dworską wystawność.

— Pierwsze miejsce dla ciebie przy stole, pierwsze miejsce dla ciebie wszędzie, jeżeli tylko sprawisz mocą twéj władzy, że zamek ten będzie wolny od potopu — powiedział rycerz a faworyt królewny, i uścisnął lucypera za rękę obleczoną w rękawiczkę, do któréj przylepił się pierścień rycerza.

— Pierwsze miejsce dla mnie niczem nie jest — odpowiedział na to djabeł. Czy proszony czy nieproszony, na każdéj uczcie siedzę na pierwszem miejscu, bo gdyby tak nie było, uczta byłaby tylko skromną biesiadą.— Dla mnie trzeba większéj nagrody, nagrody z duszy a nie z ciała.

— Chciałbyś więc aby dusza moja do ciebie należała?

— Tak, właśnie mi potrzeba sędziego na grzesznice piękne i smaczne, którychby jednak wdziękami się nie uwodził ale sądził sprawiedliwie. Ten urząd tobie bym oddał szlachetny rycerzu.

— Najstosowniejszy dla mnie urząd sędziego, niczem nie dałbym się złagodzić! — zawołał rycerz spodlony. — Ale zawsze w takim razie musiałbym być twoim sługą, wolę więc stracić życie w ogólnym potopie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ułożenia interessów pół-wyspu. Utrzymują nawet że król sardyński ma się znajdować na tym zjeździe, ale ta ostatnia wiadomość potrzebuje bardzo potwierdzenia i więcéj daleko prawdopodobném jest że komendant Bouncompagni zostanie wysłany przez króla Wiktora Emanuela na powitanie Jego Swiętobliwości.

Sławny dowódca bandytów Lazarini i jego towarzysze, zostali nareszcie ukarani w dniu 11tym bieżącego miesiąca.

Mówią że garnizon austrjacki Bolonji, ma być powiększony o jeden bataljon grenadjerów i jeden szwadron dragonów którzy stanowić będą straż dla Jego Swiętobliwości. (*Ind. Belge*).

Przegląd Muzyczny.

Muzyka w Warszawie.—Lotto, Napoleon i wpływ tych wirtuozów na nasze towarzystwo. — Uwertura pana Brzowskiego.—P. Bilse i jego orkiestra.—Pan Bogucki fortepjanista.

Najważniejszym faktem w dziedzinie muzycznéj z końca zeszłego i w początkach bież. miesiąca, były dwa koncerta dane przez Napoleona i Lotto, w których ci dwaj młodzi wirtuozi podali sobie ręce, by złożyć Warszawianom hołd wdzięczności za pełne współczucia i gościnności przyjęcie, jakiego liczne dowody tak publicznie jako i prywatnie bez przerwy doświadczali. Mieszkańcy naszego miasta lubią wszystko co piękne, co szlachetne, a w obecnych czasach, nadzwyczajnie zdają się lubować w muzyce. Ale bo też nigdy więcéj jak teraz niemieliśmy sposobności cieszyć się prawdziwie dobrą muzyką. Zaledwie wspaniałe pomysły Halewego w pełnéj skarbów muzykalnych operze *Żydówce* opanowały i oczarowały urokiem dramatyczności publiczność tłumnie uczęszczającą do teatru, aż też zaraz Lotto a następnie Napoleon, władzą swego niepospolitego talentu rozżarzyli aż do płomienia zamiłowanie do sztuki pomiędzy licznymi jéj u nas wielbicielami; jeszcze brzmiały w uszach dźwięki ostatniego ich koncertu, gdy orkiestra Lignicka pod przewodnictwem pana Bilse'go, pociągnęła tłumy ciekawych miłośników muzyki do salonu Szwajcarskiéj doliny, by tam dać poznać publiczności naszéj w dobrze układanym programie egzekucji, arcydzieła najznakomitszych nowoczesnych kompozytorów; nareszcie pismo wyłącznie poświęcone muzyce (czego nam od dawna niezmiernie brakowało) a tak sympatycznie od wszystkich powitane: *Ruch Muzyczny*, podniecając artystów, pomnaża zajęcie ogółu do téj nadobnéj sztuki, a pod wielu względami najlepsze na przyszłość skutki zdaje się rokować. Jednem słowem, wszystko sobie dopomaga by jak kręgiem ognistym otoczyć nasze społeczeństwo, ogrzewać je w zacnéj skłonności i upodobaniu do muzyki, pojęcia jego i smak do niéj ukształcić, rozwinąć i na zbawienną drogę postępu poprowadzić. Lecz niemożna zaprzeczyć, że doskonałe przedstawienie *Żydówki*, które głównie zawdzięczyć należy pannie Rivoli i p. Dobrskiemu, tudzież liczne w ostatnich czasach koncerta a mianowicie Lotto i Napoleona, do zelektryzowania publiczności na korzyść sztuki, najwięcéj się przyczyniły. Warszawa szczerze i na długo pokochała te piękne talenta co potęgą swoją wyrwały ją z otrętwienia letargicznego w jakiem od dawna spoczywać się zdawała. Wszystko co w niéj żyło i co tylko iskierkę miłości dla muzyki posiadało, biegło nacieszyć się i zachwycać żywemi dźwiękami tonów do takiego stopnia, że na koncercie ziomka naszego Izydora Lotto danym 3 maja w obszernych salach redutowych, wiele osób miejsca znaleść nie mogło.

Nie idzie mi tu o szczegółowe sprawozdanie tych ostatnich pięknych koncertów na których zresztą wiele dobrych rzeczy słyszano, jak na przykład: *duet* na dwa fortepiany Mendelsohna i Moschelesa, *Koncert* Webera, *Capricio* Mendelsohna, *Koncert* Beethovena na skrzypce, *les Arpeges* z wiolonczellą Vieuxtemps'a, dzielnie odegrane przez Izydora Lotto i t. d. lecz raczéj na to chciałem zwrócić uwagę, iż Napoleon i Lotto w żegludze swojéj muzykalno-towarzyskiéj, pierwsi dotarli tam, gdzie przed nimi nikt prawie dostać się nie mógł to jest: do biegunów od dawna pewną obojętnością dla sztuki zamarzłych, czyli jaśniéj mówiąc, do salonów arystokratycznych naszego *wyższego towarzystwa*. Prysły więc pierwsze lody, dla innych droga już otwarta. Hr. Aleksandrostwo Przeździecy i hr. Kossakowska, pierwsi dali przykład, cieszylibyśmy się wszyscy, gdyby znalazł więcéj naśladowników. Czyż zwyczaje naszych wyższych salonów nie zyskają na tém, gdy przybędzie do nich ów żywioł tak zawsze świeży, ponętny i wrażliwy, jakim jest piękna muzyka? Cóż to za silna i potężna rezerwa przeciwko wszelkim klęskom i plagom nudów towarzyskich, gdy z taktyką i przezornością przez gospodarza lub gospodynią domu jest zastosowaną. W tem właśnie leży przyczyna dla któréj pewne salony jak naprzykład, pani Konst. Pruszakowéj, pp. Kronenbergów, pp. Rozen, pp. Reszków, pp. Zielińskich i t. p., mają tyle powabu i uroku dla osób tamże uczęszczających. Powie mi kto może, iż niezawsze takich artystów, jak Lotto lub Napoleon można mieć na zawołanie, to prawda, lecz dobra muzyka solowa nie ogranicza się li tylko na wykonaniu dwoch, trzech lub więcej kawałków solowych, owszem dokładność exekucji ma tylko jednostronną zaletę, a bardzo często w utworach solowych mało jest wartości muzykalnych, ale w ustępach zbiorowych jako to: kwintetach, kwartetach, a nawet tercetach i duetach umyślnie w tym celu przez największych mistrzów w sztuce pisanych jak Hajdna, Mozarta, Beethovena, Mendelsohna, Spohra, Onslowa, znajdują się prawdziwe skarby muzyki, zdolne zachwycić i unieść w sfery wyższe duchowe tych nawet, co się nigdy muzyce nieoddawali. Otóż to taka muzyka, pragnąłbym ażebym się mogła w salonach naszych rozkrzewić, gdzie albo wcale nie, albo tylko w najlepszym razie wokalna słyszyć się dawała, niech zacni gospodarze domów powyżéj wymienionych nie ograniczają się na tym pierwszym kroku w gościnnem przyjęciu na łono swoich salonów muzyki instrumentalnej, bo artystów godnie ją u nas w Warszawie reprezentujących i uprawiających nie brakuje, więc tylko trochę dobréj woli, a rezultat będzie najpomyślniejszy.

Chcąc teraz powiedzieć słów parę o orkiestrze Bilsego, mimowoli wypada mi wspomnić o fantastycznéj uwerturze Brzowskiego, którą orkiestra wielkiego teatru na koncercie Napoleona wykonała.

Brzowski, bezwątpienia należy do rzędu najwięcéj utalentowanych naszych kompozytorów. Nie brak mu natchnienia w pomysłach, nauki w technice, siły i ognia w rozporządzaniu temi dwoma głównemi warunkami i przymiotami kompozytora, lecz jedyną tylko jego jest winą, iż zbyt rzadko przemawia do publiczności, więc niedosyć jak na to zasługuje, znanym i cenionym jest od ogółu. Zawód swój artystyczny dawno pan Brzowski rozpoczął, bo już zdaje mi się w roku 1833, wystawił on na scenie naszego teatru operę pod tytułem *Hrabia Weseliński*, do któréj treści dostarczył mu Dmuszewski. Następnie wyjątki ze mszy żałobnéj, w niektórych kościołach wykonywane i symfonja acz tylko znana z układu tercetowego to jest na fortepjan, skrzypce i wiolonczelę, w gronie artystów zyskały dla swego twórcy szacunek i uznanie talentu, lecz z krzywdą dla siebie i dla sztuki, pan Brzowski chroni się od jawniejszego występowania, a niewiem nawet czemu winni jesteśmy, iż przecie na wyż wspomnianym koncercie, zdecydował się nareszcie dać wykonać swoją uwerturę. Wstęp do niéj narysowany wspaniale, zapowiada niejako o dalszym w tym samym wysokim stylu prowadzeniu dzieła, i w istocie deseń jego na wielką skalę jest pomyślany. W ogólném jednakże bogactwie szczegółów instrumentalnych, szeroki i szlachetny śpiew traci na wyrazistości, są nawet miejsca w których dwa lub trzy dęte instrumenta wymknąwszy się z nałoku mass w pełni działających, rażą chwilami bladością niedopełnionéj harmonji, to wszystko łatwem jest do poprawienia, a koloryt w blasku i cieniach stosownie do ogólnéj całości zrównoważony postawi ten utwor w rzędzie lepszych tegoczesnych kompozycji. Jestem przekonany, że pan Brzowski słysząc sam pierwszy raz tę uwerturę przez orkiestrę wykonaną, musiał już dostrzedz słabsze jéj strony, a zatem poprawić ich pewnie nie omieszkał.

Radzibyśmy ją drugi raz usłyszyć, bo tego rodzaju dzieła, przy największéj nawet baczności od razu niepodobna należycie pojąć i ocenić. Sposobność ku temu kompozytor ma wyborną, bo taka orkiestra jak Bilsego, bez trudów i wielkiego zachodu, najpomyślniéj rzecz do skutku doprowadzi.

Orkiestra, to największy, najpotężniejszy, najpiękniejszy ze wszystkich instrument! Niezmierna jéj skala porusza wszystkie tony, różnorodność instrumentów wzbogaca ją rozmaitością dźwięku; dźwięki te umiejętnie przez mistrza kombinowane dobrze, w całem znaczeniu tego wyrazu wykonane, wywołują w nas pełne niewysłowionych rozkoszy uczucia. Jakże tu się dziwić, że publiczność z zapałem biegnie przysłuchiwać się orkiestrze lignickiéj, kiedy ona właśnie zaleca się powyższemi przymiotami. Członkowie jéj są to wszyscy młodzi, zdolni ludzie i z jednéj prawie szkoły; instrumenta posiadają dobrane, należycie wystrojone, a w osobie p. Bilse, mają wybornego i znającego swe powołanie nauczyciela i dyrektora.

W pośród lekkiéj treści utworów, w programie ich znajdujemy imiona Beethovenów, Weberów, Mendelsohnów, Berliozów i t. p. Nie powiem ażeby w orkiestrze Bilsego było coś nadzwyczajnego, nie, nawet indywidua występujące solowo jako to: skrzypek, oboista, klarnecista, trębacz, pomimo pewnego ukształcenia, niczem się tak stanowczo pod względem tonu i mechanizmu nad pospolitych wirtuozów nie wznoszą, jeden tylko puzonista lepszym jest od wszystkich, jakich tutaj kiedykolwiek słyszano, (*) lecz podziwiam w niéj jędrność, dokładność w całości i ogień, lubo dla zbytniego rezonansu sali Doliny Szwajcarskiéj, niepodobna delikatności deseniów téj orkiestry w pianissymach ocenić.

Bilse ma wybrać jeden dzień w tygodniu na urządzenie klassycznéj jedynie muzyki, czego sobie jak najmocniéj życzymy, lecz program taki podwójny by miał dla nas interes, gdyby p. Bilse zechciał i tutejszych kompozytorów utwory wykonywać. Pomiędzy starszymi i młodszymi naszymi kompozytorami są tacy co w swéj tece nie jeden orkiestrowy utwor przechowują, oczekując cierpliwie dlań lepszych czasów. Zdaje mi się, że takowe nadeszły. Pan Bilse jeżeli dobrze pojmuje swój interes, niezawodnie dołoży starań, ażeby artystom i publiczności naszéj z téj strony się przysłużyć, a kompozytorowie mając sposobność przysłuchiwania się swym utworom, wiele korzyści z tego względu dla siebie odnieść mogą. Cieszę się niewymownie, iż publiczność nasza tak licznie się zbiera w Dolinie i tak zasmakowała w muzyce. Przysłuchując się dobrym klassycznym utworom niezawodnie nabierze do nich zamiłowania, nauczy się stosownie je oceniać, a później.., później Warszawa stanie na równi co do miłości i sądu w sztuce z niektóremi miastami Europy, a może je nawet przewyższy, gdyż mało gdzie jest tyle poczucia i skłonności do pojmowania wszystkiego, co piękne, szczytne i szlachetne, jak w naszéj poczciwéj Warszawie.

Należałoby mi coś powiedzieć o młodym fortepjaniście panu Boguckim, którego nam Galicja przysłała, lecz jakkolwiek nie można mu zaprzeczyć talentu, to jednakże grą swoją nie daje wysokiego mniemania o wykształceniu jako wirtuoza, lecz nawet jako muzyka. Koncert jego dany 10 maja w sali nowéj ressursy, niewielu słuchaczy sprowadził, ci zaś którzy się na nim znajdowali unieśli z sobą przekonanie, iż młody Bogucki posiada wiele zdolności, a więc pod opieką dobrego nauczyciela, może być z czasem dobrym fortepjanistą.

M. K.

(*) Autor artykułu zapomniał zapewne o zmarłym przed niedawnym czasem Auguście Müller. (*P. R. K.*)

TRZY ZWROTY KOMEDJI GRECKIEJ.

(Studjum literackie.)

Kazimierza Kaszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 132.)

Po ukończeniu nieszczęsnych przedewszystkiem dla Aten, a w ogóle i dla całéj Grecji braterskich zapasów, znanych pod nazwą wojny Peloponezkiéj, zmieniła się zupełnie postać rzeczy w życiu, dążnościach i obyczajach ludu ateńskiego. Poszedł on naprzód pod władzę Trzydziestu naczelników (tyranów) rządzących z ramienia i w duchu despotycznéj Lacedemony, a władza ta aż nadto wyrażała pochodzenie swoje i pełnomocnictwo. Ustała na czas swoboda czynów i słowa, a choć później Trazybul przywraca Atenom niezawisłość, a z nią ustawę Solona stosownie zmodyfikowaną, to jednak krok ten już był anachronizmem nieskutecznym do podźwignięcia życia politycznego. Jak w chwili powodzeń i silnego zajęcia na zewnątrz, lud ateński był energicznym i rzutkim aż do płochości, tak po klęskach, na łonie smutnego pokoju obezwładniał i uległ jakiejś głuchéj obawie. Co większa, ta wrząca demokracja, która niedawno jeszcze nie mogła żyć inaczéj jak na placu publicznym, w ogniu obrad lub w obozie, która każdą godzinę życia zapełniała myślą o publicznych interesach kraju, dziś, bez żadnego

prawie przejścia, niesłychanie zobojętniała na politykę i oddała się zupełnie na łos szczęścia. Jednak życie nie ustawało, tylko zmieniły się jego objawy; po trudach i ruchliwéj działalności, nastąpiło zamiłowanie do spoczynku, — polityków wyrugowali innego rodzaju ludzie, to jest filozofowie i zalotnice. Jak zwykle po czynie następuje krytyka czynu, tak i tu, gdy ustała rzeczywista działalność, myśl, nie mając nic nagłego przed sobą, zwróciła się poza siebie. Za sprawą Sokratesa poczęła ona wnikać coraz bardziéj w całość bytu i coraz większą liczbę szczegółów do siebie przyciągać, tak, że niebawem kontrolę swą narzuciła i na religję, i na politykę, i na literaturę, i na wszystko co tylko dało się w kółko wymyślenia wprowadzić.

Rozwojowi takiego kierunku wielce pomocnem było przejście Pitagorejan z Włoch do Grecji; natworzyli oni sobie mnóstwo adeptów i mięszając się z miejscowemi szkołami rozbudzili, co się nazywa, życie filozoficzne. Jakkolwiek nie obeszło się i tu bez nadużyć, jakkolwiek obok rozsądnego myślenia pokazało się wiele bredni i ujemności (sofistowie), jednak przyznać musimy, że kierunek ten był we względach cywilizacyjnych koniecznym i wielkiego użytku. Razem z zatrzymaniem się machiny politycznéj, ustała i twórczość poetycka; — ten czwarty wiek nie przedstawia nam żadnego znakomitego utworu literatury pięknéj, za to następują usiłowania do odkrycia praw, według jakich postępuje duch ludzki w płodzeniu tworów pięknych i poddaniu ich pod pewne ustawy systematu. Owoż widzimy, że w każdym razie czyn zastąpiony został myśleniem, a trudy rozrywką, która, niestety, w téj epoce wyobrażaną jest przez uczty i wytworne miłostki.

Cóż więc w tym stanie rzeczy porabiał teatr ateński, ta świetna gwiazda attyckiéj ziemi? On jeden oparł się powszechnemu zaćmieniu, i to dzięki nie już ogólnym usiłowaniom, ale znakomitości talentu pojedynczych ludzi. Musimy więc tu poprawić, cośmy przed chwilą o nicości objawów literatury pięknéj w epoce téj powiedzieli; jedynym znamieniem wyższości ducha twórczego była tylko komedja, bo o tragedji z owych czasów nie znajdujemy żadnéj nigdzie korzystnéj wzmianki. Idzie samo z siebie, że i komedja uledz musiała także reformie, jakiéj uległ cały duch czasu, i dla przedstawienia życia społecznego, wybierać inne treści jak komedja starożytna, oraz w inne przybrać się formy—to też ona czyniła, a dla odróżnienia jéj od innych rodzajów, historycy literatury nadają jéj nazwę *Komedji średniéj*.

Jakkolwiek starsza jéj siostrzyca była świetną i znamienitą, jednak nie mogłaby długo się ostać w formie jaką przyjęła; polityka i satyra osobista wystarczać mogła na czas, ale niepodobieństwem byłoby dla niéj przejść na stanowisko stałego prawidła. To też bez względu nawet na odmienność stanu społeczeńskiego ludności, komedja sama przez się staraćby się musiała o inną drogę trwalszą i ogólniejszą; przejściem do téj drogi, było właśnie ówczesne myślenie, dążność do zastanawiania się. Ztąd też komedja średnia jest wyrazem tego przejścia, nie przeto jednak traci charakter oryginalności.

Chociaż ona odrębną idzie drogą, nie wyrzeka się wszakże poprzedniczki, bo czyż mogła zerwać z nią i od razu stać się samodzielną? Nie, a przytem, ogólnie mówiąc, wszelkie reformy literackie idą wolnym, stopniowym, to jest naturalnym biegiem, i tem się różnią od reform politycznych; w literaturze nigdzie i nigdy nie ma raptownego przeskoku, ale owszem kształty na kształty zachodzą niewidomie, nowe pierwiastki wnikają zwolna i człowiek dopiero spostrzega odmianę, kiedy rzecz zupełnie naturę zmieni, a tymczasem ślady postępu nie przestrzegane na razie, zniknęły pod zaspami czasu. Komedja więc średnia kształtując się na starożytnéj, jeszcze się trudni i polityką i satyrą osobistą, ale w odmienny już sposób, odpowiedni do ducha epoki w jakiéj wzięła początek. Dla tego też charakter każdego ze zwrotów komedji poprzedzamy określeniem stanu społeczeńskiego, żeby nam reforma literacka nie wydała się niespodzianką spadłą z obłoków, ale rzeczą, która wypływa z ogółu życia, jak woda ze źródła. Komedja średnia ulegając ścieśnieniom rządu, straciła *chór*, jako część najliberalniejszą, a następnie moc osobistych pocisków przeciw ludziom w skład rządu wchodzącym, słowem, odebraną jéj została wolność mięszania się do spraw politycznych, co już było nie małym symptomatem słabości władzy; a choćby dajmy na to komedja i zdołała iść na przekór prawu, nie wielka w tém wygrana jéj, bo tryumf takowy nie doznałby sympatji w obec ogółu zgnuśniałego i obojętnego na bieg interesów kraju. Dobrze to było za Arystofana, ale tu już byłoby niewczesnem. To też komedja średnia, jeżeli jak powiedzieliśmy zajmowała się polityką, to już nie bieżącą, nie wołała na gwałt o nadużycia lub niedorzeczności pod samemi drzwiami areopagu, ale brała sobie spokojnie pod rozbiór rozmaite teorje polityczne jako rezultat życia ubiegłego i zadatek na przyszłość, natrząsając się z nich po swojemu. Już tam nie wchodził na teatr żaden mąż stanu, którego przed godziną lud widział w gronie archontów, ale jakieś prawo które już dawno przestało obowiązywać, jakiś kompromis między arystokracją i demokracją, które już nie miały znaczenia, jakieś zatargi między miastami z całą oględnością wypowiedziane. Poeta przestał być już wyrazem stronnictwa, a był sobie tylko myślicielem. Może w tém było mniéj życia i niezawodnie mniéj ze względu na znaczenie czasowe, jak w komedji starożytnéj, ale za to więcéj ogólności—już komedja średnia zrobiła maleńki krok w tym kierunku, wybierając za przedmiot teorje. Jeżeli daléj tchnęła ona jeszcze satyrą osobistą, to ta skierowana była tylko do osób prywatnych, bo władza o takie jeszcze się nie upomniała, a jeżeli satyrze ulegali poniekąd i mężowie stanu, to tylko ze względu na prywatne ich życie; komedjopisarze wyśmiewali ich wady charakteru, usterki obyczajowe, domowe życie, ale strony ich politycznéj nietykali. W téj mierze komedja średnia nie ma zasługi postępu, bo uderzając nawet na obyczaje, nie przybiera charakteru uogólnienia, ale trzyma się po prostu pojedynczego paszkwilu, chwyta ludzi gdzie spotka, na ulicy, w domu, przy uczcie, przy kobiecie— wytyka szczegóły ujemne i na nich poprzestaje. Podniesienie tego kierunku do charakteru ogólności pozostało przekazanem późniejszemu czasowi i również odbyło się w Grecji.

Ale główną ludność komedji średniéj stanowią filozofowie i zalotnice. Smieszności sekt niektórych są dla niéj obfitym materjałem; to wszakże uważajmy, iż nie obchodzi ją kwestja czy filozofja jest korzystną lub szkodliwą dla dobra powszechnego, nie zatrudnia ją upatrywanie ujemnych stron filozofji jako nauki, lecz razi ją sofizmowanie ciemne i napuszone ulicznych mędrków, z których też rada zbierać wzorki dla dogodzenia swéj satyrycznéj wenie i ubawienia widzów teatralnych. Tu mi się przypomina, jak to nasz nieboszczyk Wilkoński przedrwiwał Trentowskiego i jego zwolenników, przytaczając w Ramotkach swoich całkowite mowy i rozmowy, złożone z nowo wymyślonych przez Trentowskiego filozoficznych terminów, które dowcipny humorysta kładąc w usta rozmawiających, splatał bez ładu i składu. Nie jednego z nas tem do śmiechu pobudziwszy, to i nie myślał wówczas nieborak, że w tym razie stawał się podobnym do poetów komedji średniéj greckiéj, bo ci rzeczywiście często się do tego środka uciekali, dla wyszydzenia nie już myśli filozoficznéj, jak powiadamy, ale sposobu traktowania rzeczy. Widać to ze szczupłych wprawdzie odłamków sztuk jakie z epoki owéj pozostały, a między innemi godny powtórzenia żart Alexego z Pytagorejan, przeciw którym ten poeta najbardziéj jest zawziętym. Wiadomo że sekta owa nie jadała mięsa — owóż Alexy w końcu pewnéj rozmowy powiada:

— Jednak Epicharides, który przecie jest adeptem, a jada psa.

— Prawda—odpowiada drugi – ale zdechłego, więc to już nie jest istota żyjąca.

Takiego to rodzaju były ucinki komedji przeciw filozofom, którzy zastąpili polityków pod względem znaczenia i wpływu na ogół ludności i nieznacznie oddziaływali na wszystko, nawet na samą komedję, choć ona do tego przyznawać się nie byłaby rada. Zrównym dowcipem karciła ona i zalotnice, które nadawały ton wykwintnym towarzystwom ateńskim, ale powstając na nie, czyniła to, ile ze szczątków wnosić można, mniéj z miłości dobra powszechnego i dla osłonienia ogółu przed wpływem publicznego zgorszenia, jak raczéj z nienawiści do zwolenników i zwolennic tego fachu. Tu już występuje niczem nie krępowana osobistość, piękne rozkosznice zwane po imieniu, śledzone we wszystkich najdrobniejszych szczegółach występnego życia, ukazują się na scenie i odkrywają oczom ogółu zbytki, przebiegi, zachody i wszelkie manewra podejmowane przez nie dla znęcenia bogatych wielbicieli. Jakkolwiek ten tryb komedji nie był jeszcze podniesiony do stanowiska ogólnéj zasady, lecz ograniczał się pojedynczemi tylko prześladowaniami; jednak niewątpliwie odwzorowywał społeczeństwo ówczesne z jego ujemnéj strony i jako obraz ma niepospolitą wartość; szkoda tylko że go tak szczupłe okrawki posiadamy.

Komedja średnia nierównie obfitszą jest w przedmioty jak starożytna; prócz wyżéj wymienionych, osobne oddziały jéj stanowią krytyka literacka i mitologja.

Wprawdzie już Arystofanes zaczepiał o jedno i o drugie, ale z innego wcale stanowiska. Uderzał on natarczywie na Eurypidesa, ale za to, że ten tragik sprowadził ludzi do zwyczajnego poziomu i przedstawiał ich takiemi, jakiemi są — niewolnikami ciała i namiętności, a tymczasem Arystofanes chciał właśnie dawać wzory istot dzielnych i nieugiętych, ludzi z wyniosłym charakterem i żelazną wolą, jacy na dobie byli potrzebni, i dla tego rad był utworom Eschyla, którego personaże są jeszcze owemi tradycjonalnemi półbożkami pierwiastkowéj Hellady. Obawiał się przeto, aby przedstawianie tragedji Eurypidesa nie wpływały niekorzystnie na charakter narodowy. Ale twórcy komedji średniéj zakrywają oczy na treść dzieł literackich, a na głównym celu mają styl i formy językowe. Trudno z pozostałych odłamków wyrozumieć, co ich mianowicie w bieżącéj literaturze raziło; — już to wiadomo, że poezja ówczesna nie wyzierała za obręb mierności, a tém samém nastręczała wybo na sposobność do drwin i zarzutów, a z drugiéj strony, o ile domyślać się można, musiała używać i nadużywać jakichś upodobanych figur, niezgodnych z prawami estetyki poetyckiéj, z którą krytyka ówczesna była już poniekąd obeznaną. Prócz tego sam język uważany tylko ze stanowiska grammatycznego, przestrzegany był przez komedjopisarzy tak dalece, że z tego względu samego nawet Demostenesa pociągnięto przed trybunał teatralny.

Ale największą śmiałość, posuniętą nawet do zuchwalstwa, okazała komedja średnia w karykaturowaniu mitologji. Lecz nie trzeba się uwodzić; to co na pozór wymagało wielkiéj odwagi, w gruncie było bardzo łatwem. Już od czasów Sokratesa, a tembardziéj Platona, krążyła po Grecji wieść o nieznanym, niewidomym Bogu i coraz bardziéj zaprzątała umysły; już mieszkańcy Olympu nie wystarczali myślącemu ludowi, a wiara raz zachwiana, mogła się tylko coraz bardziéj rozchwiewać; trzymała się zaś tém tylko, że nie było co na jéj miejsce podstawić. Wyobrażenie o jedynym Bogu było jeszcze zbyt mętne i zbyt abstrakcyjne, a bez wyraźniejszéj manifestacji nie mogło stać się panującem, bo i nie miało w czem nabrać dość siły do zwalczenia wiekowych tradycji. Był to więc moment w Grecji, w którym lud wychodząc z czarownych przybytków błędu, zmierzał do światyni prawdy, ale manowcami. Po drodze z niechęcią potrącał o dawne bożyszcza, ku którym mógł jeszcze być przejętym sympatją, ale nie czcią i świętobliwą bojaźnią. W takiem usposobieniu umysłów łatwo było komedji stać się odgłosem sceptycyzmu już powszechnego, a w szczegółach mistycznych, jakie wiązały się ze zdetronizowanemi władcami Olimpu, znaleźć obfity materjał do pośmiechu i zabawy. To też ona z téj łatwości nieograniczenie korzysta, parodjuje i bohaterów, i półbożków, i samych bogów, nie wyłączając nawet Jowisza — a najgrawając się z tego, co niegdyś lud w prostocie wiary otoczył świętością i w kwiaty poezji ubrał, nietylko nie budzi zgorszenia, ale nadto u tegoż samego ludu znajduje poparcie w powodzeniu podobnych przedstawień i oklaskach widzów. Jakaż to różnica pojęć! Przed niedawnym jeszcze czasem, tragedja przedstawiała tych bogów jako istoty groźne, przed których majestatem korzą się ludzie i wolę ich ze drżeniem przyjmują, nie śmiejąc ani opierać się jéj, ani przeciwko niéj szemrać; dziś, w komedji ci bogowie są lalkami, któremi się ci sami ludzie bawią. Jakkolwiek parodja podobna mogła być i dowcipną i krotochwilną, jednak ona jakoś nam się niepodoba. Bo przypuściwszy, że dwie kwestje żywotne, dwie idee stają do równéj walki, w któréj zwycięztwo na jednéj lub drugiéj zapewnić władzę nad umysłami, to wtedy niechajby sobie komedja wtargnęła do areny, i stanąwszy po jednéj lub drugiéj stronie, cięła się ząb za ząb z przeciwnikiem, tak jak postępował Arystofanes z politykami—byłoby to i mężnie i szlachetnie. Ale dla saméj tylko zabawy szarpać bezbronnych bogów, którzy, jakkolwiek podupadli, jeszcze stano-

wili jedyną ucieczkę dla serc i umysłów, nie wspominając już o tem, że niegdyś oni głównie przyczyniali się do rozbudzenia artystycznego ducha, rzucać się, powiadam, na nich, a nie mieć czem zastąpić miejsca mającego się po wygnaniu ich opróżnić; nie było to ani bardzo loicznie, ani wspaniałomyślnie. To też w tym razie, komedja średnia nie mogłaby śmiało spojrzéć w tytanowe oblicze swéj poprzedniczki, która z równym tylko a silnym stawała do boju i nigdy z tyłu nie zaczepiała. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Pierwszy zeszyt **Wieńca** wkrótce wyjdzie z druku. Zawierać będzie: Fr. *Wężyka* i Wincentego *Pola* Wiersze do Stanisława Jachowicza. *Deotymy*, Odę do słowa; Prawdę i Pieśń. *Syrokomli*, Stary zegar. Dra *Dworzaczka*, Wyjątek z rozprawy „Człowiek.“ Dra *Tripplina*, Osada polska nad brzegami jeziora Balaton w Węgrzech. Alexandra hr. *Fredry*, Zasłona Mohameda. Luc. *Siemieńskiego*, Prawdę, Józ. *Paszkowskiego*, Dwie przysłowiowe gawędy. Kar. *Kucza*, Gawędę „Stare przysłowie.“ Adama *Pługa*, Skarby zaklęte. Ant. *Czajkowskiego*, Statut Wiślicki. *Kilka innych osób*: krótsze poezje, i Eleonory *Ziemęckiéj*, Opowiadania z notatek podróżnego.— Prenumeratę złp. 20 za 6 zeszytów przyjmują: księgarnia wydawcy Józefa *Błaszkowskiego* naprzeciw kościoła ś. Krzyża w domu szpitala ś. Rocha, księgarnie: Sennewalda i Friedleina, handle pp. Konopackiego i Krupeckiego, oraz osoby uproszone. Każdy odbierze zeszyt od téj osoby, która go na jego bilecie z odbioru prenumeraty pokwitowała. Nazwiska prenumeratorów będą wydrukowane.

(Nr 192. — 1.)

Wyszło z druku dziełko: *Hygiena Gospodarczo-Weterynaryjna*, czyli *nauka zachowania zdrowia zwierząt gospodarskich*, przez autora *Weterynarji popularnéj*. Obejmuje ona 327 stronnic w ósemce wielkiego formatu, i dwie tablice rycin kolorowanych, przedstawiające ważniejsze rośliny pastewne i rośliny zwierzętom szkodliwe. Dostać jéj można u autora przy ulicy Podwal Nr 519 i w znaczniejszych księgarniach w Warszawie, oraz w składzie papieru p. Wojczyńskiego, przy ulicy Wierzbowéj. Cena rs. 2 kop. 25 (zł. 15). Zapisane z prowincji u autora za nadesłaniem należności *franco*, kosztem autora odwrotną pocztą odesłane zostaną. — Jan-Nepomucen *Kurowski*.

(Nr 194 —).

Wydział Górnictwa przy Kommisji rządowéj przychodów i skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 31 maja (12 czerwca r. b. o godz. 12 w połud., odbędzie w biurze swem licytacją na wydzierżawienie w zakładzie wyrobu stali w Serocku **pieca kopułowego** z gisernią i warsztatami do wyrobu machin rolniczych posłużyć mogącemi.

Warunki téj dzierżawy codziennie wyjąwszy świąt w biurze wydziału górnictwa pomiędzy 9tą a 3cią przejrzane być mogą.

Do licytacji przypuszczeni zostaną jedynie wykwalifikowani znawcy, którzy się zawodowi mechaniki poświęcali, za złożeniem vadium rs. 300.

Warszawa, dnia 10 (22) Maja 1857 r.

Dyrektor wydziału, jenerał major *Schenschine*.—Naczelnik kancellarji, assesor kolleg. *Siemiątkowski* (Nr 193—1).

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

Uwiadamia, że w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 12éj w południe odbyte zostaną w magistratach miast Warszawy i Radomska, a w dniu 17 (29) b. m. w magistratach miast Piotrkowa i Częstochowy, w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus licytacje na dostawę materjałów konserwacyjnych. Warunki szczegółowe na przedsiębierstwa te przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj rano do 2éj po południu w dyrekcji drogi żelaznéj na stacji głównéj tejże drogi, u inżenierów oddziałowych na stacjach Skierniewice. Łowicz, Radomsk i w Częstochowie mieszkających, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistratach miast Warszawy, Piotrkowa, Radomska i Częstochowy.—Warszawa dnia 2 (14) Maja 1857 roku.— Dyrektor, jenerał-major, *Schenschine*.—Naczelnik kancelarji, radca honorowy *Siemiątkowski*. (176—2).

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj.

Z powołaniem się na ogłoszenie z dnia 2 (14) b. m. i r. o odbyć się mających licytacjach na dostawę materjałów konserwacyjnych w magistracie miasta Warszawy i Radomska na dniu 16 (28) maja r. b., a w magistratach m. Piotrkowa i Częstochowy na dniu 17 (29) t. m. i r. zapowiedzianych, Dyrekcja uwiadamia, iż z powodu przypadającego w dniu 17 (29) t. m. i r. święta żydowskiego, licytacje powyższe we wszystkich 4ch magistratach odbyte zostaną w jednym dniu, to jest 16 (28) maja r. b.— Warszawa dnia 7 (19) maja 1857 roku. — Dyrektor, jenerał-major, *Schenschine*.— Naczelnik kancellarji, radca honorowy, *Kulikowski*.

(Nr 191.—2.)

W dniu 28 maja (9 czerwca) 1857 roku o godzinie 3éj po południu, w miejscu posiedzeń Trybunału cywilnego gub. Lubelskiéj w Siedlcach, sprzedane będą stanowczo w drodze działów przez publiczną licytację

DOBRA ZIEMSKIE:

I. DOBRATYCZE

składające się z folwarku i wsi Dobratycze tudzież z wsi zarobnych: *Kołpinek, Ogrodniki, Żuki i Murawiec*, z przyległościami i przynależytościami, mające ogólnéj rozległości diesiatyn 1743 i pół (włók 116 morgów 6 prętów 249 miary nowopolskiéj) prócz gruntów funduszowych cerkwi w Dobratyczach, żadną obcą własnością nie przedzielone.

II. LEBIEDZIÓW

składające się z folwarku i wsi Lebiedziów z przyległościami i przynależytościami, mające ogólnéj rozległości diesiatyn 1141 i pół (włók 76 morgów 2 prętów 152 miary nowopolskiéj, nie łącząc do téj przestrzeni pewnych obcych części, w szachownicy rozpołożonych.

Dobra te stanowią własność benificjalnych sukcessorów Franciszka i Zofji z Lutosławskich małżonków *Grabowskich* Położone są w okręgu i powiecie *Bialskim* gubernji *Lubelskiéj*

Dobra Dobratycze ścianą wschodnią granicą z rzeką spławną Bug Odległe są od miasta Warszawy mil 25, od miasta powiatowego Biały mil 5, od miasta Międzyrzeca mil 9, od Terespola i traktu bitego Brzesko-Litewskiego mila 1.

Dobra Lebiedziów z Dobratyczami graniczące, od miasta Terespola, od traktu bitego i od rzeki spławnéj Bug o wiorst pięć, a zresztą jak poprzednie są odległe.

W dobrach Dobratycze gleba gruntów częścią pszenna, a zresztą klassy 1 i 2 żytniéj. Łąki polne, a w małéj ilości błotne, z których zbiera dwór w przecięciu rocznie siana grundowego fur jednokonnych 400, a nieco grubszego fur 200. Młyn wiatrak czyni teraz dochodu rs. 50, prócz mlewa dla dworu. W trzech szynkach dworskich wychodzi wódki szumówki około wiader 670. Włościan osiadłych, całe role posiadających 41. pustek 12. Robocizna włościan z całych dóbr wynosi rocznie: dni ciągłych 5,594 i dni pieszych 4,592. Czynsze w gotowiznie rs. 85 kop. 12 i pół, a nadto dają osepy i daniny Na gruntach dworskich i pustkach w przecięciu lat trzech wysiew roczny: pszenicy ozimej czetw. 42 i pół, żyta ozimego czetw. 72, jarego czetw. 2, jęczmienia czetw. 8 i pół, owsa czetw. 45, grochu czet. 11, gryki czet. 4 i pół, bobiku czetw. 7, kartofli czetw. 74, lecz zasiew pól niebył kompletny. Budowle potrzebom gruntu odpowiednie, co do ilości, jakości i stanu, w relacji biegłych są opisane. Lasu w kawałkach między polami jest diesiatyn $45^{1}/_{4}$ na opał. Zarośli diesiatyn 43 na pastwisko zdatnych. Pastwiska dlabydła żyźne i dostateczne.

W dobrach Lebiedziów gleba gruntów żytnia pierwszych dwóch klass pomięszana z pszenną. łąki w połowie grundowe, w połowie błotne, z których dwór rocznie w przecięciu zbiera siana grundowego fur 200 błotnego fur 150, w karczmie Lebiedziowskiéj wychodzi rocznie wódki szumówki wiader 200. Włościan osiadłych jest 8, pustek 5. Robocizna włościan wynosi rocznie dni sprzężajnych 382, dni pieszych 880. Na gruntach dworskich i pustkach w przecięciu lat trzech wysiew roczny; pszenicy ozimej czet 45, żyta czetw. 80 i stosowna ilość jarzyny, lecz nie wszystkie grunta były obsiewane. Budowle po większéj części stare reparacji potrzebują. Lasów nisko-piennych opałzapewniających diesiatyn 299, zarośli diesiatyn 15 i pół, pastwiska zdatne dla bydła i owiec; sadzawkiprzy wsi szlamem zapełnione.

Licytacja będzie rozpoczętą od zaprzysiężonéj taxy biegłych, mianowicie

1. Dóbr Dobratycze z przyległościami od summy Rsr. 38,419 kop. 87.

2. Dóbr Lebiedziów z przyległościami od summy Rs. 22,810 kop. 38.

Vadium ad 1 rs. 3,900, ad 2 rs. 2.250 wynosi.

Detaxację rzeczonych dóbr, mappy i rejestra pomiarowe, tudzież zbiór objaśnień i warunków licytacyjnych, każdego czasu przejrzyć można u podpisanego patrona sprzedaż popierającego, w mieście Siedlcach pod Nr 58 zamieszkałego, Tenże zbiór objaśnień i warunków, jest do przejrzenia w kancellarji pisarza trybunału cywilnego gubernji Lubelskiéj w Siedlcach.—Jan *Chomiczewski* patron.

Wydział górnictwa przy Kommissji Rządowéj przychodów i skarbu.

W zamiarze ułatwienia sprzedaży blachy żelaznéj wprost ze składu głównego żelaza Rządowego w Warszawie przy ulicy Królewskiéj nr 1078, oraz z zakładu Nietulisko i Białogon w gubernji Radomskiéj położonych, do pokrycia dachów nad wznoszonemi nowemi budowlami lub restaurującemi się, i zapobieżenia podstępnemu wykupywaniu takowéj przez spekulantów, dla wymagania potem od potrzebujących wygórowanych cen, ogłasza, że blachę tę w wspomnionym składzie, jako też w zakładach o ile znajdować się będzie przysposobionéj, nie inaczéj można nabywać jak za świadectwami miejscowéj władzy policyjnéj, iż żądający takowéj potrzebuje nie na żadną spekulację, ale na własną potrzebę.

Przytem nadmienia się, że ceny na blachę dachową żelazną ustanowione są następujące:

	wymiaru: długości od	długości do	szerokości od	szerokości do	za jeden pud: w Nietulisku		w Białogonie		w Warszawie	
	cali				Rubli srebrem i kop.					
a) dużą . . .	60	—	29	30	2	81	2	86	3	—
b) średnią . .	56		28	30	2	51	2	56	2	70
c) małą	51	54	24	28	2	21	2	52	2	40

Warszawa, 30 Kwietnia (12 Maja) 1857 r. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. — Naczelnik kancellarji, assessor kollegjalny, *Siemiątkowski*.

(Nr 174—2).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bohdanowicz Grzegórz ob. z Makowisk nr 1066, *Gorzechowski* Józef obyw. z Kłomnic nr 603, *Gorzeński* Piotr ob. z Opoczna nr 584, *Jackowscy* Tom. i Jakób ob. z Wodziczny nr 570, *Jabłoński* Adam ob. z Wałowic nr 601, *Krasiński* Winc. ob. z Siemienia nr 1245, *Kurzewski* Józef ob. z Osowic nr 1366j7, *Mniewski* Witold ob. z Kutna nr 613, *Okęcki* Broni. ob. z Grzymkowic nr 585, *Orsettowie* Ed. i Karol ob. z Oporowa nr 570, *Ordęga* Karol ob. z Żelechowa nr 414, *Piotrowski* And. ob. z Michowa nr 613, *Strzelecki* Ant. ob. z Lubrańca nr 584, *Zieliński* Wiktor doktór z Żytomierza nr 603, *Zabłocki* Lud. ob. z Tułowic nr 570, *Bielecki* Jan ob. z Krakowa nr 1392, *Ciechowski* Roman ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Górecki Roman ob. do Płocka, *Korsakow-Rimska* żona porucz. gwardji do Moskwy, *Minasowicz* Tomasz ob. do Ostrowia, *Dowgerd* Alex. rad. dworu do Częstochowy, *Epstein* Mieczy. konsul belgijski w Warszawie do Granicy, *Jewecki* Teodor radca koleg. do Paryża, *Kwilecki* Józ. szambelan dworu N. Króla pruskiego do Poznania, *Zamojski* Tom. hr. do Paryża.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 199, wyjechało 270.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 40, a statkiem *Płock* osób 57, wczoraj statkiem *Narew* odpłynęło osób 37, a statkiem *Płock* osób 104.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Maja 1857 roku.

Monety.	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperjały rossyjskie	5	$17^{1}/_{2}$	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	83	91	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	$52^{1}/_{2}$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	102	43
„ „ „ z roku 1855	—	—	103	93
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	740	—

Wexle z dnia 22 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	15	93	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	90	90	60
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $58^{8}/_{9}$

od listów zastawnych kop. $25^{1}/_{6}$

od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $56^{17}/_{18}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Esmeralda*.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Nowy Mizantrop*.—*Wieśniak i aktorka*.—*Ulicznik Warszawski*. —Jutro: *Dwóch aniołów*.— *Vendetta*.—*Łobzowianie*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.